

Adam Mickiewicz

Legenda P Szrena

# Spis treści

Przywitanie Wieszcza.....	3
Pisanie bezznaczeniowe .....	5
Wiersze jednosłowne.....	12
Poezja dźwiękowa .....	16
Aforyzmy.....	21
Czteroepos i okolice .....	25
Tomiki wierszy .....	31
Bajki i przypowieści .....	39
Co jeszcze? .....	43

Wyd. Piotr Szreniawski  
ISBN 978-83-60948-23-1  
Wilno 17 r.O.

# Przywitanie Wieszcza

*- Kim jesteś, i dlaczego mnie przywołałeś?*

Jestem Piotr Szreniawski, poeta, i podobno masz mi dać jakiś klucz, Mistrzu.

*- Jesteś Litwinem?*

Możesz mi mówić Petrus Szreniauskas, nie mam nic przeciwko temu. Jestem Europejczykiem, Polakiem, Lubelakiem.

*- Nie w tym znaczeniu pytałem o to, czy jesteś Litwinem, zresztą nie ważne, nie zrozumiesz. Ale dlaczego odwiedzasz mnie na Litwie?*

Uznałem, że Wilno będzie najodpowiedniejszym miejscem. Ty tu działałeś i o tej okolicy pisałeś, a ja kiedyś miałem tu wieczorek poetycki, opublikowali mi tu jakieś wiersze, miałem tu występ w radiu. Moja babcia tu studiowała. A krewny mojej żony, Onufry Pietraszkiewicz, skarbnik Filomatów, z Tobą tutaj działał.

*- Znałeś Onufrego? On był zdolniejszym poetą ode mnie. Niestety nie miał potem warunków do tworzenia. Ja pojechałem na Zachód, a on na Wschód.*

Mistrzu, od Ciebie mam uzyskać klucz do sławy.

*- Nie mam takiego klucza. Nie zdobyłem takiej sławy, jak chciałem...*

Zapewniam Cię, że jesteś sławny, są szkoły Twojego imienia, ulice, osiedla (nawet na takim mieszkam).

*- Czyżbyś był jakimś wyjątkowym przypadkiem? Mi chodziło o sławę ogólnoiwiatową! Kto o mnie słyszał w Ameryce?*

Wydałem kilka tomików wierszy w Ameryce, publikowałem tam też w kilku antologiach.

*- No widzisz, i kto tu jest sławny!*

Obawiam się, że to były bardzo niszowe antologie, a tomiki miały śladowe nakłady. To były wiersze, poezja wizualna, poemiksy...

*- Wiesz co, to jest ciekawe! Opowiedz mi coś więcej o sobie.*

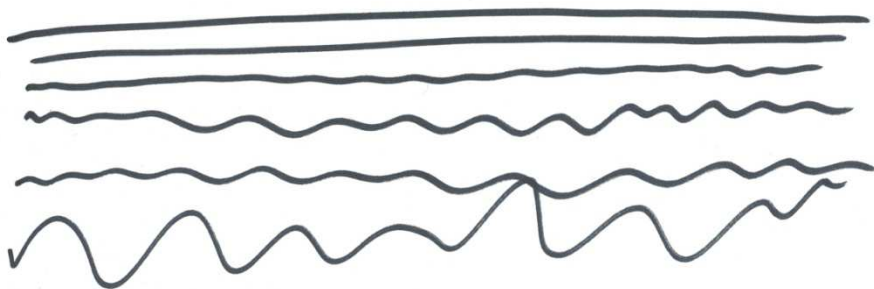
Z przyjemnością!

*- No ale może nie teraz. Spotkajmy się w następnym rozdziale.*

# Pisanie bezznaczeniowe

*- Czym jest pisanie bezznaczeniowe?*

Kiedy organizowałem antologię pisania bezznaczeniowego, tłumaczyłem ludziom, że chodzi o prace przypominające teksty pisane ręcznie, ale nie nadające się do dosłownego odczytania czy też nie zawierające jakiegoś przekazu znaczeniowego. Zresztą jak zwykle bardziej intuicyjnie czuje się, że coś wpada w kategorię „asemic writing” albo że to jednak inna szufladka. Oczywiście są tu spory i kontrowersje, np. niektórzy publikują literki z nieznanego im alfabetu i nazywają to „asemic writing”, co moim zdaniem zwykle się nie sprawdza. Trochę to przypomina zjawisko znane z wierszy jednosłownych, kiedy ludzie publikowali rzeczy istniejące już w jakimś języku jako słowa, i mówili że to wiersze. A na moje protesty reagowali brakiem zrozumienia.



*- Mówisz „asemic writing” - czy ten termin w pełni odpowiada pojęciu pisania bezznaczeniowego?*

Moim zdaniem „pisanie bezznaczeniowe” jest dosłownym tłumaczeniem tego określenia, chociaż spotkałem się z pojęciami „pisanie asemicznego” czy z jeszcze innymi –

czasem wskazującymi na negatywne nastawienie – określeniami. Oczywiście, to zależy od kontekstu, a określenia takie jak „bazgroły” czy „szlaczki” mogą nie być związane z niechęcią, tylko wskazywać na jakieś cechy techniki lub dzieła. Ale powtarzam, jest tu nadal sporo kontrowersji, i o ile robiłem sporo podobnych antologii, to tutaj było najwięcej problemów, odrzuconych prac, obrażonych osób, i osób krytykujących w ogóle ideę pisania bezznaczeniowego. Zauważ, że zwykle osoby, które zajmują się np. pisaniem wierszy jednosłownych, sięgają też do pisania bezznaczeniowego, poezji dźwiękowej i wielu podobnych zagadnień. Ale to właśnie pisanie bezznaczeniowe spotyka się z największą niechęcią, i znam ludzi, którzy robią wiele innych eksperymentalnych rzeczy, ale pisanie bezznaczeniowe odrzucają.

*- Z czego wynikają te kontrowersje, i ta niechęć?*

Wyczuwasz, że kiedy mówimy, że coś jest „bez sensu”, czy „bez znaczenia” to zwykle nie jest to pochwała abstrakcji, tylko krytyka braku treści. Można zachwycać się płynięciem podczas pisania szlaczków czy dostrzegać wolność bazgrolenia i doceniać swobodę ekspresji, ale niektórzy to uznają za coś związanego z niedojrzałością czy z brakiem warsztatu. Od strony teoretycznej można by tu snuć wiele rozważań.

*- Wróćmy do odrzucania prac nadesłanych do antologii pisania bezznaczeniowego.*

W wielu antologiach pojawiają się przypadki, że ludzie przysyłają cokolwiek. Raz nawet przysłał mi ktoś pracę, którą już znalazłem z zupełnie innych antologii – po prostu człowiek rozsyłał tę samą pracę gdzie się dało. Są też autorzy, którzy

przysyłają podobne prace do antologii z różnych dziedzin, czyli jak ktoś chce, to sobie niech to odczyta jako poezję wizualną, a jak ktoś woli, to niech to będzie malarstwo abstrakcyjne – w sumie nie upieram się przy sztywnym szufladkowaniu, i akurat takie rzeczy do antologii przyjmowałem. Ale prace już publikowane, albo po prostu nie spełniające wymogów – odrzucałem. Do antologii pisania bezznaczeniowego ludzie przysyłali fotografie kotków czy rysunki części ciała, takie rzeczy po prostu nie przeszły. I o ile autorka od fotografii kotka przysłała drugą pracę, która została w antologii opublikowana, to osoby od rysunekzków nóg i oczu się obraziły (a przynajmniej jeden autor się obraził).

*- Ale w sumie antologia się ukazała?*


Tak, była sukcesem. Odbiór był pozytywny, antologia była potem prezentowana na wystawie w Holandii, w zbiorku znalazły się prace trzydziestu sześciu osób. Udział wzięli m.in. Marco Giovenale, Roope Laine, Miriam Madley, Tatiana Roumelioti, Mateusz Suchecki, Miron Tee, Nico Vassilakis, jak też Anonim. Zresztą w redagowanych przeze mnie antologiach anonimowe publikowanie prac zdarzało się jeszcze kilka razy, czasem było nawet kilku anonimowych autorów w jednej antologii.

*- Jak dotarłeś do pisania bezznaczeniowego?*

Mnie prowadziły do tego przynajmniej dwie rzeczy – cenzura i poemiksy abstrakcyjne. Jeśli chodzi o cenzurę, to zakazy mówienia czy publikowania czegoś nakierowały mnie na znajdowanie różnych sposobów pozbawiania czy też ukrywania sensu. A niektóre poemiksy abstrakcyjne, łączące elementy

komiksowe i poetyckie, po prostu mogą być postrzegane jako pisanie bezznaczeniowe. W niektórych pracach z serii „bezsensu”, np. w albumiku „abstract airlines” wykorzystałem cienkie i grube linie tylko w niektórych przypadkach nawiązując do komiksowego kadrowania, czasem te kadry zresztą bardziej (lub przynajmniej jednocześnie) przypominają wizualnie wiersze – podział na zwrotki czy coś takiego. Na tylnej stronie okładki albumiku „abstract airlines” jest opis „where abstract comics become visual poetry and vice versa”.

*- A gdzie wykorzystałeś elementy cenzurowania?*

 Największy był chyba epos „censored”, chociaż to jest tytuł schowany pod czarnym prostokątem – czyli tytułem jest po prostu czarny podłużny prostokąt. Ale do wersji, w której cenzorowanie stworzyło epos złożony z samych czarnych paseczków doszedłem dłuższą drogą – co też należy przedstawić czytelnikowi. Najpierw zebrałem fragmenty kilkudziesięciu eposów i poematów azjatyckich, z Korei, z Azji Środkowej, potem znaczek po znaczku zmieniałem na litery „c”. Do tego samodzielnie dodałem trochę ręcznie wpisywanej litery „c”. A potem to wszystko zakryłem paskami cenzury.

*- Trochę to dziwne, i wydaje się niepotrzebne. Po co to wszystko?*



Też uważam, że cenzura zwykle jest niepotrzebna i dziwna. Chciałbym, żeby czytelnicy po prostu dostrzegali cenzurę, a wnioski niech wyciągają samodzielnie.

*- Czy wykorzystales gdzieś jeszcze pisanie bezznaczeniowe?*

Elementy pojawiają w wielu tomikach, czasem mogą być odbierane jako ilustracje, czasem mogą być odbierane na poziomie meta. Choćby w tomiku „471yh6r45tgsW2” oraz w starszych, np. „darmy zniepasy” albo w dosyć słynnym „ykse”...

*- Słynnym? Nic o tym nie słyszałem.*

oooooooooooooooooooooooooooo  
oooooooooooooooooooooooooooo  
ooooo ooooooooooooooooooooo  
oooooooooooooooooooooooooooo

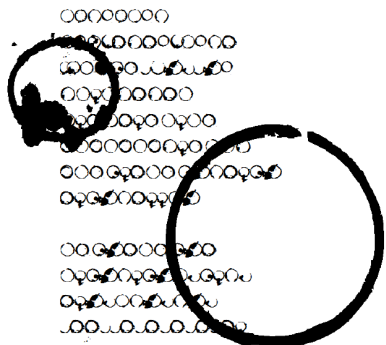
oooooooooooooooooooo ooooo  
oo ooooo ooooo ooooo  
oooooooo ooooo ooooo  
oooooooooooooooooooo ooooo

oooooooooooooooooooo ooooo  
oooooo ooooo ooooo  
oooo ooooo ooooo  
oooooooooooooooooooooooooooo

Hm. Prezentowałem ten tomik na kilku wieczorkach, zwrócił uwagę, i pozytywnie zadziwił. Było tam sporo ciekawostek, elementy notacji poezji dźwiękowej, poezja konkretna, metapoezja, ortografia uacin'ska... Poza tym pokazywałem go w roku 1998, z datą 1999 – to robiło dodatkowe wrażenie.

*- Czy poezja konkretna jest u Ciebie związana z pisanem bezznaczeniowym?*

Jeśli tu coś powiemy o poezji konkretnej, to nie będzie sensu rozwijać osobnej rozmowy na ten temat, a dawno temu moja poezja była przede wszystkim konkretna.



Ale niech będzie. Czyli tak, dla mnie poezja konkretna zawiera sporo podobieństw do pisania bezznaczeniowego, chociaż oczywiście jest to co innego – w poezji konkretnej zwykle pisałem na komputerze, a pisanie bezzaczeniowe to pisanie ręczne. Zresztą technika – czy też ogólniej, poziom meta – jest tu bardzo ważny. Wiele wierszy konkretnych pisałem nie tyle koncentrując się na warstwie wizualnej, co stosując np. technikę jakbym grał na pianinie – na klawiaturze komputera. Niektórzy się z tego śmiali, inni krytykowali. Zresztą to nic nowego, zastosowałem po prostu znane techniki. No i oczywiście nie publikuje się wszystkiego, tylko najciekawsze (albo też najbardziej typowe) kawałki. Elementy poezji konkretnej pojawiają się w wielu pracach poemiksowych, choćby w tomiku „iicsa”, w wydanych w Ameryce tomikach „metro girls” czy „this is visual poetry” (podobno największa na świecie seria poezji wizualnej – przetłumaczyłem tekst zaproszenia na język polski, dzięki czemu dostałem gratis więcej egzemplarzy), czy w numerze czasopisma xerolage, nr 48, czyli „Spoken Image: Speech Balloons in Poemix”.



Poza tym podobieństwa pojawiają się na wielu innych polach, np. stworzyłem w muzyce formę „ostinato”, gdzie uporczywie wykorzystywałem jakieś modi... mimo że to coś zupełnie innego, to efekt bezznaczeniowości też się w końcu pojawiał.

*- Muzyka to jednak zupełnie inne zasadnienie, skupmy się na poezji!*

To może choćby na poezji dźwiękowej?

*- Kiedyś, kiedyś. Teraz chociaż wspomnij o poezji fiktograficznej.*

O, rzeczywiście! Czyli znasz trochę moją twórczość, super! Jeśli chodzi o epos piktograficzny (a raczej „EP”, bo epos piktograficzny to tylko jedna z interpretacji), to wykorzystałem tam różne fonty, a każdą z ośmiu części można odbierać jako osobną historyjkę – czyli jako coś dalekiego od abstrakcji, ale też można po prostu patrzeć na te dziełka bez zastanowienia. We wstępie zresztą zachęcałem do łączenia obu sposobów. Tytuły części to m.in. „Koto. Nt”, „Lib. Rary”, „Al. Cohol”, „To. Bri 10”, „Te. Mi 12” – epos miał się składać z szesnastu części, ale nie było czasu, i uznałem że osiem w tym przypadku wystarczy. Zresztą nie był to szczyt moich osiągnięć twórczych. Z jednej strony może lepiej, że nie kontynuowałem tego, ale z drugiej strony chciałem to jeszcze doszlifować, i nie miałem kiedy. Mam nadzieję, że inni poeci pójną jeszcze w tym kierunku – nie chodzi o brak czasu, tylko o rozwijanie poezji piktograficznej, wykorzystanie różnych fontów graficznych, symbolizm i abstrakcję w jednym.

# Wiersze jednosłowne

- Jesteś kojarzony z poemiksem. Poemiks to też wiersz jednosłowny? Broszúrka nakreślająca podstawy teoretyczne i dająca parę przykładów nosiła tytuł „poemix”.

Tytuły czasem są wierszami jednosłownymi. Wiesz, że tomikom moich wierszy nadawałem różne tytuły, były choćby takie jak „po/cię/te”, „tyfuł” (ten tomik zawierał zresztą tylko wiersze jednosłowne), „tinesprawez”, „cukoroly” czy „ękn”. Co do poemiksów, to samo słowo pojawiało się już parę razy, ja po prostu założyłem nową dziedzinę sztuki. Zresztą tytuły poemiksów wiele razy miały w sobie coś z wierszy jednosłownych, choćby „niedok”, czy „obrif”.

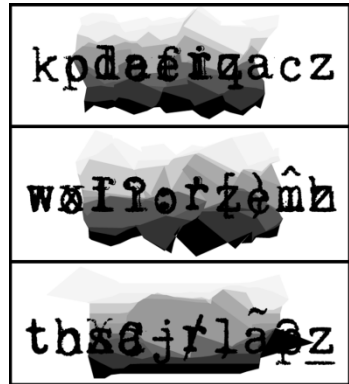
- Powiedz coś o tym zbiórku.

W albumiku „obrif” mamy słowa, będące punktem wyjściowym, czy też materiałem początkowym, czyli: filozofia, imaginacja, realistyczny, brutalny, oczekiwany. Jeśli użyjemy generatora, miksującego słowa, wyjdą takie rzeczy, jak *immagja* czy *nynyist* (oraz wiele innych). Potem dochodzi ręczna ingerencja – przestawiam, psuję tekst, dopisuję przypadkowe znaki. Po wielu przekształceniach dochodzimy do takich rzeczy, jak *oceaiaaeecocooceaiaeeeci* czy *filiw32r6345;L,LP,.][]{}\\p\^a*. Moją uwagę w tym tomiku zwrócił wiersz *bruwany*, potem jego troszkę przekształcone wersje umieściłem tam jeszcze kilka razy. Można w nim dostrzec połączenie brutalności z wyczekiwaniem, ja od razu wyczytałem ostrzeżenie przed złem nadchodzącego nazizmu. W każdym razie mamy albumik

zahaczający o poemiksowość, a w nim mnóstwo wierszy jednosłownych.

- *Czy wiersze jednosłowne dają popularność?*

Jeśli się wymyśli nowe słowo, które wejdzie do użytku (i jeśli ludzie nie zapomną autora), to tak. Ale póki co trzeba nastawiać się na niszowość i wąską grupę odbiorców. Chociaż na przykład niektóre wiersze jednosłowne stały się bardziej znane po ich nagraniu, czyli kiedy zacząłem szerzej publikować poezję dźwiękową. Leżały sobie w jakichś zbiorach, a po nagraniu dotarły do większej ilości ludzi, i w dodatku są najczęściej odbierane nie tylko jako poezja dźwiękowa, ale też jako wiersze jednosłowne. Np. *trzygrysica* (opublikowana w „Helikopterze”), albo *nakerotyke* (nagrany w dodatku z filmikiem).



- *Wiersz jednosłowny sobie istnieje, jest publikowany samodzielnie?*

Jeśli podkreślamy, że jest to wiersz jednosłowny, to często publikuje się np. jeden taki wiersz na stronę, albo jako osobny wpis na blogu czy filmik. W dwudziestoleciu międzywojennym świetnie wykorzystywano słowotwórstwo, ale zwykle to były wiersze składające się z większej ilości słów i zwrotek. Niektórzy aforyści podchodzą do utworów jednosłownych jako do aforyzmów jednosłownych – np. łącząc w jednym słowie dwa sprzeczne znaczenia, i to też jak najbardziej jest ciekawe.

- *Jak wygląda środowisko twórców wierszy jednosłownych?*

Organizowane są wydarzenia, np. związane z publikowaniem przez miesiąc codziennie nowych wierszy jednosłownych, wydawane są też tomiki autorskie i antologie. Ludzie tworzą takie rzeczy w wielu krajach, w miarę sporo się dzieje w kulturze języka angielskiego. Chociaż, jak obserwowałem jak jeden człowiek robił w jednym z anglojęzycznych krajów antologię, to doszedłem do wniosku, że u mnie nie jest tak najgorzej, również w kwestiach organizacyjnych.

- *Opowiedz coś o tych antologiach.*

Może o tych słabszych to nie, ale w kilku ciekawych też brałem udział. „Thewisdomsoftheuniversesinasinglestringofletters” – antologia, w której opublikowano troszkę moich wierszy z pododawanymi cyframi (np. *podróż123456*) została zauważona, brałem też udział w antologii *sexxxpo*, czyli zbiorze wierszy jednosłownych o seksie (np. *glaskamit* czy *ven+us*). Tam zbierano wiersze w różnych językach. Zauważ, że w podtytule tej antologii była mowa o „one word poems”, a częściej używa się określenia „pwoermd” (spolszczyłem tę wersję jako „płermd”, ale zwykle po prostu mówię o wierszach jednosłownych).

- *Sam też zorganizowałeś antologię.*

Tak, zatytułowałem to po prostu „Antologia wierszy jednosłownych”, udział wzięło dwadzieścia sześć osób, w tym m.in. Urszula Zyburka (specjalizująca się w twórczości tego typu), Krzysztof Bartnicki (który przetłumaczył m.in. „Finnegans Wake” Joyce’a – w którym to utworze aż roi się od

słowotwórstwa), Marta Bystroń, MironTee, Artur Rybaczuk (u którego wiele lat wcześniej nocowałem w czasie jakiegoś festiwalu poetyckiego), Mikołaj Tkacz. Bardzo niewiele nadesłanych wierszy odrzuciłem, w tym miniatury składające się jednak z kilku słów, no i jak ktoś przysłał po prostu swoje ulubione słowa.

*- Jak tworzy się wiersze jednosłowne?*

Czasem tworzą się niechcący, jako literówki, ale zwykle stosuje się jakieś techniki, przekształcania słów już istniejących, łączenia, dodawania czegoś (rezultaty są różne, np. w słabszym zbiorze 'wn22! dodawałem grafiki, czasem kładłem słowo na słowo, i jeszcze zestawiałem to w cykl trzech kadrów – trochę za dużo tego). Jak się wejdzie w rytm, można tworzyć wiersze jednosłowne setkami, o generatorach już wspominałem, o potrzebie selekcji też. Przy okazji jakiegoś wystąpienia tłumaczyłem, jak się pisze wiersze jednosłowne, i po pięciu minutach ludzie uchwycili o co chodzi. Posiadanie w życiorysie etapu wierszy jednosłownych zwiększa świadomość poetycką. Wiersze jednosłowne mają jednak ograniczenia, szybko chce się sięgać dalej. Ale jak ktoś chce dłużej w tym siedzieć, też nie ma problemu.

# Poezja dźwiękowa

*- Jak zainteresować się poezją dźwiękową?*

To przez Michała Bajora. Moja żona poszła na jego koncert, no to napisałem piosenkę, i jej zaśpiewałem.

*- I jaka była reakcja?*

Że „to nie to”. No ale cóż, przerobiłem piosenkę na wiersz dźwiękowy, namieszałem, poudziwniałem, i coś w rodzaju poezji jednak wyszło. Ale oczywiście już dużo wcześniej się tym zajmowałem.

*- Pisales piosenki?*

To też, nagrałem nawet płytę „ogień”, jakieś moje szanty były śpiewane też przez inne osoby, jednak nie zdobyłem tym popularności, ani nie były to działania najwyższej próby. Zresztą z przyjacielem prowadziliśmy pirackie radio „Zgaga”, tam też były nasze piosenki. Jednak tamta radiostacja była lepsza technicznie niż moje późniejsze nagrania, czyli wtedy był jakiś sprzęt, mikrofony, miksery, a teraz nagrywam głównie na telefon komórkowy. Parę razy próbowałem zdobyć dofinansowanie – na wydanie tomików wierszy, na nagranie płyty z bajkami – ale nigdy się nie udało. No a koszt jednego dnia nagrań w dobrym studiu to więcej niż moja miesięczna pensja, zatem musiałem działać innymi drogami, czyli nagrywając samemu. Ostatnio nawet nie wypalam płytek, tylko wrzucam zbiorki do sieci (i jak ktoś chce, to może samodzielnie sobie nagrać z tego płytę). Dawniej organizowaliśmy



wyciszenie, jakieś koce, kotary, a teraz przestałem się tym przejmować, czasem nawet szczenie psa czy dźwięki ulicy w tle mi nie przeszkadzają. Poezja dźwiękowa ma to do siebie, że niekiedy zbytnia hermetyczność czyni dane nagranie nieautentycznym. W muzyce to zwykle nie przechodzi.

*- Ile już nagrałeś płyt z poezją dźwiękową? Albo ile wierszy dźwiękowych już stworzyłeś?*

Nie wiem, trudno policzyć. Płyt było co najmniej kilka, czyli „confetti”, „kunktkt”, „odbudova”... Wcześniej były „dżpk”, czyli dźwiękowe paski komiksowe – to też można odbierać jako poezję dźwiękową, a poza tym hmm... jakieś jeszcze chyba były. Acha, płyta z wierszami jednosłownymi, płyta „sszsz”, „plamy głosek”, jest jeszcze płyta, którą zamierzam opublikować za kilka miesięcy (gotowa, ale nie ma jeszcze tytułu – będą tam m.in. wiersze opublikowane w Helikopterze), jest jeszcze kilka rzeczy nienagranych, tylko naszkicowanych albo przygotowanych do nagrania – wykonanie wiersza „4x4-16x16” (to będzie cała płyta, chociaż zanotowane jest to na jednej karteczce). Plus oczywiście sporo szkiców zbiorków, część wierszy nie jest przewidziana na płytę, tylko funkcjonuje samodzielnie.

*- Na to może opowiedz coś o przynajmniej niektórych z tych płyt, jakieś ciekawostki, wyjaśnienia tytułów?*

Confetti – nagrana pod koniec roku, na wsi, serio strzelaliśmy wtedy confetti – ale poza tym to od confere, czyli zebrać, omawiać, coś w tym stylu. „Odbudova” to oczywiście nawiązanie do eposu, z którego fragmentów została stworzona ta płyta – to dzieło uważam za jedno z moich szczytowych

osiągnąć, jeśli chodzi o poezję dźwiękową. Mamy tu wielogłos, różne efekty i techniki, treść chyba też nie jest najgorsza. Dużo pozytywniej oceniam odbudowę nagranych niż epos Odbudowa, który w końcu jest zlepkiem bardzo różnych kawalków. Z drugiej strony tamten epos też jednak się broni, mimo że jest bardzo zróżnicowany – jest tam spore nasycenie wątków, tematów, technik i stylistyk. Przypomnę, że Odbudowa była pewnym przygotowaniem do Mitologii, i ludzie, którzy najpierw zapoznali się z tym eposem dużo lepiej rozumieli Mitologię niż osoby, które od razu zostały rzucone na głęboką wodę.

*- Moje warto nagrać kiedyś również „Mitologię”?*

Super by było! Ciekawe czy ktoś się tego podejmie. Jakiś automat? Chociaż to by było pójście na łatwiznę. Ale chciałem wrócić jeszcze do kilku wątków – jeszcze o tytułach płyt, i w ogóle o mojej dawnej poezji dźwiękowej. No to niektóre tytuły płyt są po prostu tytułami któregoś z wierszy z danej płyty, albo też notacją jakiegoś brzmienia czy cyklu głosek. Poza tym przez jakiś czas starałem się propagować poezję dźwiękową, m.in. podpowiadając słuchaczom, z jaką formą ma do czynienia, stąd nazwy „plamy głosek” czy po prostu „wiersze jednosłowne”.

*- Czy nadal propagujesz poezję dźwiękową?*

Teraz robię coś zupełnie innego, zajmuję się nauką, ale regularnie tworzę też poezję dźwiękową. Przez jakiś czas pisałem do różnych ludzi, nawiązywałem kontakty, przeprowadzałem wywiady, no i napisałem podręcznik poezji dźwiękowej.

*- Przeprowadzałeś wywiady? To tak jak my tutaj!*

W sumie to moje wywiady są bardziej ankietami. Czyli jak ktoś się zgodzi na wywiad, to podsyłam kilka czy kilkanaście pytań, potem dostaję odpowiedzi, i wywiad gotowy (poprawki – uzgadniane z osobą przepytowaną – są minimalne). Przeprowadziłem tak kilkadziesiąt wywiadów, z komiksiarzami, poetami eksperymentalnymi, osobami zainteresowanymi polityką czy jeszcze innymi dziedzinami. Potem to zwykle gdzieś publikuję w internecie, czasem też powstają zbiorki złożone z cyklu takich rozmów. Wywiad ze sławną osobą czyta mnóstwo osób, zatem w ten sposób też promuje się poezję dźwiękową.

*- Promujesz poezję dźwiękową, czy swoją twórczość?*

Żeby moje działania trafiły do jakichś odbiorców, często musiałem tworzyć środowisko, to normalne w eksperymentalnej twórczości. Ale chciałem jeszcze wrócić do swoich dawnych wierszy dźwiękowych, moim zdaniem to ważne: dla mnie poezja dźwiękowa to po prostu poezja, od dawna czytałem wiersze na głos i improwizowałem, wiele wierszy konkretnych od razu było przeznaczonych do wykonania na głos – albo na kilka głosów (przecież od dawna tworzyłem poezję wielogłosową).

*- To trochę przypomina dramat, jakieś kłótnie, wymiany zdań.*

Albo śpiew wielogłosowy. Chociaż teatr też, zresztą na różne sposoby. Przypomnę choćby teatr ciszy, czyli zwracanie uwagi na to, jak wygląda osoba wydobywająca z siebie dźwięki.

*- Na dobrze, czy chciałeś coś jeszcze dodać? O poezji dźwiękowej, o jakichś wybranych wierszach?*

Nie mam pojęcia. Prowadzę blog o poezji dźwiękowej, w pierwszym roku były czterysta czterdzieści i cztery wpisy (takie nawiązanie do Ciebie, Mistrzu). Zresztą takich nawiązań jest sporo, np. jak przygotowywałem się do maratonu, to brałem udział w czterech biegach z cyklu „dycha do maratonu”, no i przebiegnięcie pierwszej zajęło mi pięćdziesiąt osiem minut, a czwartej – czterdzieści cztery minuty i czterdzieści cztery sekundy. Każda kolejna „dycha” w serii była coraz szybsza, czyli stały progres.

*- A maraton przebiegłeś?*

Ba.

# Aforyzmy

*- W aforyzmach skupiasz się na formie i zabawie językowej, czy są to notatki, wnioski z obserwacji życia?*



W sumie pisuję myśli i aforyzmy, czyli zwykle notuję w zwięzłej formie jakieś swoje przemyślenia. Czasem te notatki wynikają z dynamiki sytuacji (po prostu jest chwilka, i zamiast pisać dłuższy

tekst, muszę się zmieścić w jednym zdaniu). Często mam pomysł na książkę, i z braku czasu piszę artykuł, albo mam pomysł na artykuł i ograniczam się do zanotowania myśli. Dawniej czytałem Heraklita, i to zachwyciło mnie krótką formą. Wpłynął na mnie Schopenhauer, dopiero potem zetknąłem się z zabawami słownymi czy z paradoksami – tak kojarzonymi z aforyzmami. Oczywiście były też krótkie teksty czytane w Przekroju. Ale jeśli chodzi o technikę pisania aforyzmów, to czasami wiem, że mam w hotelu czy pociągu kilka godzin, zatem siadam i piszę aforyzmy. Teraz na przykład zupełnie nie mam nastroju do pisania czy raczej nie jestem w stanie zbyt inteligentnie rozmawiać, no ale umówiliśmy się na rozmowę, więc poszedłem do sklepu po colę, dwie czekolady, i rozmawiamy.



*- Na to przeprowadźmy w miarę bezboleśnie tę rozmowę, podaj jakieś informacje. Ile napisałeś aforyzmów, i który spośród nich jest najlepszy?*



Myślę, że napisałem ponad trzy tysiące aforyzmów, ale ostatnio coraz mniej ich prezentuję ludziom, czyli „od ilości do jakości”. Ale rozumiesz, aforyzmy żyją własnym życiem (byłe pamiętano, kto je napisał – oczywiście o ile się podobają), czyli dostają informacje od ludzi, że któryś z moich aforyzmów

pojawił się jako hasło w krzyżówce, parę razy spotykałem te myśli jako „cytaty dnia” na blogach czy stronach różnych osób. No i reakcje są bardzo zróżnicowane, niektórzy po prostu nie tolerują tej formy, wołają np. rymy, i krytykują wszystkie aforyzmy, w tym moje. Niektórzy są bardziej otwarci, i znajdują jakieś, które im się podobają, czy wręcz mają jakiś mój ulubiony aforyzm. Z wyborem najlepszych aforyzmów jest jednak problem, np. jak przygotowywałem wydanie „Myśli”, to konsultowałem wybór z kilkoma osobami – i każdy wybierał inne, zarówno jako najlepsze, i jako nie nadające się do publikacji.



*- Gdzie publikujesz swoje aforyzmy?*

Największym zbiorem są wspomniane „Myśli Piotra Szreniawskiego”, które poprzedzone były kilkunastoma broszurkami. Wydawałem też broszury takie jak „Zasady administracji publicznej” (były tam teksty w stylu *Zasada bezinteresowności: urząd najlepiej funkcjonuje bez interesantów*), czy też broszurka „Sex-do” (np. *Oddech to cykl, jak cyklem jest rozkosz i jej brak*). Wiele tekstów, które da się zakwalifikować jako aforyzmy, występuje w moich komiksach czy w pracach naukowych.

– *Jakie są tematy twoich aforyzmów?*

Mądrość, sztuka, człowiek, ale też sporo innych, piszę o administracji, o bieganiu... Albo np. taki aforyzm: *Nie dawaj spokoju karate, to karate ma dawać spokój tobie.*

– *Może jeszcze kilka przykładów?*

No to może taki aforyzm metapoetycki: *Twórz formę, a będziesz wzorem!*, albo np. *Przepisy są jak drogi – albo niezauważalne, albo dziurawe*, czy też *Zachód mówi: „nie ma czasu”, Wschód: „czasu nie ma”* – dawać jeszcze jakieś przykłady?

– *W „Myślach Piotra Szreniawskiego” pojawiają się ilustracje.*

To są rysunekczki przedstawiające Myśliciela, czyli jedną z postaci ze świata niuni. Jeśli każda z tych postaci eksponuje jakąś część mojej osobowości, to Myśliciel najbardziej związany jest z tymi głębszymi obszarami, przede wszystkim z filozofią. Jeśli chodzi o ilustrowanie tych aforyzmów, to były poza tym



m.in. memy, wrzucane do serwisu społecznościowego. Ale może opowiem, jak wydałem „Myśli Piotra Szreniawskiego”?

- *Prozę lardzo!*

Udało się to dzięki akcji crowdfundingowej, czyli ludzie zrzucili się na opublikowanie tej książeczki. Przedtem chciałem w podobny sposób wydać jakiś epos graficzny, ale nie zgodzili się ludzie z portalu organizującego takie przedsięwzięcia. O, jeszcze mi się skojarzyło – próbowałem też wydać aforyzmy w jakimś wydawnictwie, ale człowiek tam pracujący był tak



niekulturalny, że mnie zniechęcił. No i w końcu – dzięki pomocy czytelników – udało się to wydać. Zresztą reakcje na książeczkę były potem różne, przeważały pozytywne, ale niektóre osoby krytykowały np. wątki antyklerykalne i krytykujące katolicyzm. Jednak moim

zdaniem były i są one potrzebne, należy działać przeciwko feudalizmowi i faszyzmowi – a katolicyzm ma wielki wpływ na promowanie i umacnianie tych rzeczy.



# Czteroepos i okolice

*- Opowiedz coś o swoich doświadczeniach amerykańskich, i o ich wpływie na twoje eposy.*

Mój tata był w Stanach, kiedy się urodziłem. Moja siostra – Amerykanka – знаła praprawnuczkę Longfellowa. Wiesz, że jego „The Song of Hiawatha” w swojej formie była inspirowana mniej poezją Odzibwejów, a bardziej Kalewałą, podobnie jak moje teksty o Leporellu były inspirowane tylko troszkę Don Giovannim, a bardziej Gilgameszem.

*- Po kolei. Ameryka, Leporello, twoje eposy w ogóle.*

W szkole średniej w Ameryce (do tamtej szkoły chodziła m.in. Erin Brockovich) nauczyłem się pisać bezwzrokowo na komputerze, to bardzo ułatwia pisanie. Tam byłem np. na występie człowieka, który rewelacyjnie deklamował wiersze Langstona Hughesa (jazz poetry). Z podobnych występów, to kilka lat później, jak studiowałem m.in. krytykę literacką (u Jeffa Gundy’ego – największego poety Ohio), słuchałem, jak człowiek deklamował fragmenty „Paradise Lost” Johna Milтона (znał na pamięć całość, ale to była tylko ok. godzinna prezentacja).

*- Powiedz coś o tej nauce krytyki literackiej.*

Jeszcze kilka skojarzeń: kiedyś napisałem „Pseudokalewałę” – taki żarcik. Czytałem ludziom, i pytałem co o tym sądzą, no i bardzo się podobało, no to wtedy mówiłem, że to moje, i się wkurzali. Często te kompleksy przeszkadzają w odbiorze moich

dziel, niestety. Np. wymyśliłem formę „paleolityk” – czyli w pierwszym wersie jedna sylaba, w drugim trzy, w trzecim pięć, tematyka związana z naturą, i dodałem, że to wiersze imigrantów azjatyckich w Australii – odbiór był entuzjastyczny, od razu kilkadziesiąt osób mi zaczęło przysyłać podobne rzeczy. Momentalnie się to skończyło, kiedy powiedziałem, że to nasze lokalne, i że chciałem tylko zaprezentować, że własnych rzeczy ludzie zupełnie nie doceniają. Ta akcja z paleolitykami w sumie była próbą, czy moje obserwacje na temat sposobu postrzegania poemiksów były słuszne. Bo już przy prezentacji poemiksów spotykałem się z bardzo dziwnymi reakcjami. Nie dotyczy to najlepszych poemikserów, ani mądrych czytelników, ale drugiej ligi – jak najbardziej. Czyli bardzo dużo było negatywnych reakcji na poemiksy, a jak rozpuściłem legendę, że to są rzeczy tworzone w USA, w Brazylii, to od razu nastawienie stało się przychylniejsze – z tym że zaczęto bardzo pomniejszać moją rolę. Ale wracając do nauki krytyki literackiej... Analizowaliśmy i czytaliśmy tam sporo tekstów, Heideggera, Marxa, Freuda, sporo tekstów związanych z Postcolonial literature i z wieloma innymi nurtami. Na każde zajęcia trzeba było coś napisać, przez kilka miesięcy pisaliśmy omówienia jednego – wybranego przez siebie – wiersza. Omawialiśmy teksty jakichś osadników sprzed stu lat, raz zajęcia prowadziła pani mówiąca o jakimś czasopiśmie też mniej więcej sprzed stu lat. Swoją drogą, przez chwilę działałem tam w gazetce szkolnej, była to ciekawa obserwacja, ale za mało miałem swobody i zrezygnowałem.

*- Czegoś jeszcze się tam nauczyłeś?*

Z pewnością! Chodziłem na różne prezentacje, i po prostu sporo czytałem. Była na przykład prezentacja o nowym

formalizmie amerykańskim (zauważ, że mój neoformalizm jest bardziej metapoetycki, ale jakieś nawiązania są). Jeszcze w szkole średniej czytaliśmy m.in. poezję Navajo, myślę, że to na mnie oddziało.



Znaki pojawiały się na ciałach kobiet.

Każdy rozpoznawał oznaczone kobiety.

- *Przejdźmy do Leporella, i do całej Mitologii.*

W jednym z opracowań o poezji Navajo zauważano symboliczne znaczenie liczby cztery, no i w moich eposach czwórka też się kilka razy pojawia (jeśli chodzi o formę). Mamy zatem cztery części Mitologii, wskazujące na imiona bohaterów każdej części, są to: Leporello, Zerlina, Anna i Giovanni.

- *Jasne odwołanie do „Don Giovanniego”.*

Tak jest. Wolę nie przytaczać tu fragmentów Mitologii (swoją drogą, bardzo słaby tytuł, zatem wolę mówić o Czteroeposie, albo o Leporellu), bo by to musiał być rozdział z oznaczeniem „dla dorosłych”, ale mogę ogólnie podkreślić, że jest tam kult ciała, natłok zdarzeń, przemoc. Ale może tutaj będą bardziej interesujące takie rzeczy, jak zastosowanie w Mitologii techniki „kronikarza”, czyli język tego eposu jest tak pisany, jakby pisał to specyficzny kronikarz, trochę tępawy, trochę niedoinformowany, albo powiedzmy inaczej: archaiczny! Pare

razy tak się zdarzyło, że jak ktoś czytał Mitologię, to potem sam zaczynał mówić takim językiem, stosując specyficzną budowę zdań, powtórzenia. Zauważ, że w starożytnej poezji Bliskiego Wschodu właśnie tak kronikarze i poeci pisali.

*- Jakie były reakcje na Mitologię?*

Ilościowo przeważały bardzo złe. Jedna poetka przestała mi podawać rękę, jak przeczytała fragmenty, sporo osób po prostu nie dawało rady tego czytać. Ktoś powiedział, że „za dziesięć lat przyjdzie czas na tę książkę”, ale minęło już kilkanaście lat, i reakcje są podobne. Na szczęście były też bardzo pozytywne reakcje. Korespondencję z moją żoną zacząłem od tematyki Mitologii.

*- Powiedziacie, że Odbudowę najlepiej przeczytać przed Mitologią.*

Tak, kolejność Czteroeposu jest następująca: Komentarze, Odbudowa, Mitologia i Okragły Stół. Odbudowa to nie tylko zabawy z ortografią czy z rodzajami gramatycznymi, tam jest też sporo opowieści. Dużą część Odbudowy pisałem w Ameryce, fragmenty w Hamburgu. Dodajmy, że Mitologię pisałem np. na plaży w Turcji, sporo też w Londynie. Okragły Stół to dzieło najdziwniejsze, i przez wielu lekceważone. Ten epos składa się z jednej, wielkiej, wielkiej, wielkiej, litery. Taka litera na kilkaset stron (czyli cały epos da się wydrukować, i rozłożyć na płaskiej powierzchni). Bardzo podobny do Okragłego Stołu był zaszyfrowany epos graficzny Megadots. Czymś trochę innym, ale w pewnym sensie podobnym, był projekt a – składający się z czterech części: a1, a2, a3 i a4 – w każdej kilkusetstronicowej części była użyta tylko jedna litera a, raz wieceelka, raz malutka, raz przecięta, no i raz maciumka (czytelniczka zwróciła mi

uwagę, że w ostatniej części w ogóle nie ma literki – i pytała czy to celowe – no a na czterechsetnej stronie jest jednak ledwie widoczna literka a, chociaż interpretacje pustki też są ciekawe).

*- Są jeszcze Komentarze.*

Tak, to dzieło religijne, związane z Decyzjanizmem. Są to komentarze do Księgi, której treść została mi objawiona. Znasz natchnienie poetyckie, objawienie jest podobne, ale bardziej.

*- To też znam.*

To wiesz o co chodzi. Chciałem jeszcze wrócić do Hiawathy – tam jest fragment o fajce pokoju. No to swoją pracę magisterską i doktorską napisałem o tytoniu, o nikotynizmie. Redagowałem też książkę o e-papierosach.

*- Papierosy są zdrowe czy niezdrowe?*

Niezdrowe, jak katolicyzm.



# Tomiki wierszy

Zwykle jak rozmawiamy, to mam przy sobie publikacje związane z konkretnym tematem, teraz nawet nie chciało mi się tego przynosić.

*- Nie mów tak, bo zniechęcisz czytelników.*

W tym rozdziale chciałbym mówić o tomikach wierszy, wypada o tym coś powiedzieć, chociaż... Wiesz co, niedawno napisałem przyjacielowi, że publikowanie broszurek z poezją prowadziło donikąd. A on – Yanko Wojownik, poeta – mi odpisał, że jednak jakieś efekty tego rozdawania były, bo do niego dotarły właśnie moje ulotki i broszurki. I to nie dałem mu ich osobiście, tylko w czasach kserowanych zinów te rzeczy krążyły, ktoś rozsyłał moje rzeczy, ja też podawałem dalej ziny znajomych. Yanko znalazł te publikacje na strychu, też wczoraj wszedłem na strych w domku gdzie mam pracownię, w Żabiej Woli, i znalazłem tam kilka reklamówek pełnych notatek. Wiersze (niektóre publikowane, niektóre odrzucone), metapoezja, teorie naukowe i mnóstwo pomysłów. Patrzę, a tu np. pomysły na eposy, albo jakieś notatki z literatury afrykańskiej. Wiesz, nadal niewiem pomysły, ale najwięcej i najlepsze miałem w wieku osiemnastu – dwudziestu kilku lat. Nawet teraz pracuję nad teorią naukową, którą wymyśliłem na pierwszym roku studiów – z tym że jak wtedy próbowałem mówić o tym ludziom, to po prostu nie rozumieli.

*- Wróćmy do tych publikacji broszurek, czy też tomików poezji.*

Ta nazwa „tomik” jest że tak powiem środowiskowa, podobnie jak w komiksowie używa się nazwy „album”. Przez kilkanaście lat byłem przede wszystkim komiksiarzem, na tym mi w twórczości najbardziej zależało. Ale przedtem – i teraz znowu – jestem przede wszystkim poetą. Czyli jak wszedłem chociaż trochę do środowiska literackiego, to tam wszyscy mówili o wydawaniu tomików, np. żeby zapisać się do ZLP trzeba było wydać dwa tomiki.

*- I co, wydałeś, więc cię przyjęli?*

A sąd, złożyłem papiery, i tam zaznaczyłem, że wydałem dziesięć tomików. No to mi mówią, że trzeba wydać dwa, no bo jak to dziesięć, na tyle to ludzie całe życie pracują. I mnie nie przyjęli. Założyłem wtedy własne stowarzyszenie literatów – a dokładniej to było tak, że znajomi chcieli założyć stowarzyszenie, i sąd im odrzucił statut. No to poprosili mnie, żebym napisał nowy statut. Napisałem, zarejestrowali, i zostałem prezesem Stowarzyszenia Literatów Post Scriptum.

*- To „PS” to nawiązanie do twoich inicjałów?*

Nie, ale nie protestowałem przeciwko takiej nazwie. Zauważ, że my wtedy chcieliśmy pisać rzeczy jak najbardziej dopracowane, nawiązujące do wcześniejszych okresów literackich...

*- Czyli coś zupełnie innego, niż robiłeś potem.*

Rzeczywiście, potem nawet zająłem się promowaniem czegoś pod nazwą „Nowa epoka literacka”. Było to nieudolne i nieprzemysłane, ale autentyczne. Chodziło o to, że wokół siebie widziałem literatów zupełnie bez ambicji, w dodatku



blokujących rozwój talentów. Dla mnie to była „Stara epoka literacka”. Przez kilka lat chodziłem praktycznie co tydzień do lubelskiego oddziału Związku Literatów Polskich, dyskutowałem o sensie poezji, o warsztacie, o promocji. Najwięcej przychodziłem do Matyldy Welny, ona mi dała wiele ciekawych wskazówek dotyczących dziennikarstwa. Ale zwykle tam były wieczorki autorskie, gdzie ktoś czytał swoje wiersze o byciu działkowcem, i po jakimś czasie zrozumiałem, że nie tędy droga. Lesław Gnot, redaktor naczelny „Kuriera Lubelskiego” mówił mi, że koniecznie muszę wyjechać z Lublina, bo w Lublinie mi nie dadzą szansy. I rzeczywiście, przygotowywałem się do przeniesienia się do Warszawy, plan był taki, że po pierwszym roku studiów na Wychowaniu Muzycznym przeniosę się na Akademię Muzyczną im. Fryderyka Chopina, było to już przygotowane. Ale nie dogadywałem się z Panią Profesor od fortepianu, zresztą nie była w ogóle otwarta na rozmowę, no i zadawała mi nie lubiane przeze mnie kawałki muzyki dawnej. Ćwiczyłem to, grałem lepiej czy gorzej, ale kiedyś weszła do pokoiku sprawdzić kto to gra, patrzy, że to ja, no i mówi „To pan umie grać!” – ale nie był to komplement, tylko myślała, że na jej lekcjach udaję, że słabo gram. A mi lepiej wychodzi granie własnej muzyki. Nie zaliczyłem przez to pierwszego roku, i przerwałem studia muzyczne. Potem, w USA, zaliczyłem przedmiot „Instrumentacja i kompozycja” czy coś w tym stylu, ale trudno powiedzieć, że bym miał wykształcenie kompozytorskie. Chociaż, wiele technik z muzyki dwudziestowiecznej wykorzystałem w mojej poezji – zresztą, jak wiesz, wielu kompozytorów sięgało np. po wzorce malarskie, więc nie jest to coś aż tak niespotykanego czy dziwnego.

*- Wróćmy do tamików wierszy.*

Pierwszy tomik, „Una sorda”, skserował mi znajomy znajomego za wódkę. Ten tomik zrobił wrażenie, przede wszystkim ludzie się dziwili, że w ogóle udało się coś wydać. Znajomi poeci składali podania, odrzucano im wiersze, no i jak zdobyli spore dofinansowanie, to dopiero wydawali tomik, pełen spokojniutkich i dalekich od wszelkich eksperymentów wierszy. Parę razy specjalnie poszedłem też na wystawy, których autorzy dostali dofinansowanie z urzędu miasta, i były to wystawy nijakie, bez wyrazu. Trochę szkoda, ale po prostu musiałem sobie radzić kserowaniem i drukowaniem niewielkich nakładów – wiele razy to był zarzut, że „słabo wydane”. Przez to wiele ciekawych moim zdaniem projektów nie zostało potraktowanych poważnie, no i czasem niestety autorzy nie chcieli brać udziału w antologiach, które będą tylko w wersji „do samodzielnego wydrukowania”.

*- Moje warto dostrzec jakieś plusy, wolność, samodzielność!*

Nie liczyłem tego, ale z pewnością opublikowałem ponad sto różnych tomików i broszur literackich, może więcej. W sumie chyba kilkanaście tysięcy nakładu było różnych broszurek, nawet więcej było broszurek niż ulotek. Rzeczywiście, ciągle spotykam się z reakcjami w stylu „kiedyś dostałem od ciebie broszurkę, była super”. Rozdawałem to na różnych festiwalach, targach książki, no i na moich wieczorkach autorskich. We Lwowie, gdzie na głównym placu krzychałem swoje wiersze, nawet asystenci rozdawali ulotki, a ja stałem wyżej, słuchany przez setki ludzi. Rewelacyjne przyjęcie, rozumieli o co mi chodzi. Zresztą po występie podeszła do mnie jedna młoda poetka, krótka miła przygoda.

*- W waszych czasach można też korzystać z internetu, czytelnicy z całego świata mają dostęp do twojej twórczości.*

Tak, potem przyszła era sieci. Działalem w grupie dyskusyjnej, potem założyłem własną – to było coś jak ciągle spotkanie poetyckie, warsztaty, dyskusja. Uczucia związane z poznawaniem reakcji odbiorców w takiej grupie są autentyczne, sława zresztą też. Potem były fora internetowe, na kilkuset forach założyłem tematy o swojej twórczości, przeciętnie na każdym z forów było kilkaset wyświetleń – czyli jakieś oddziaływanie tego było, sporo osób poznało choćby skrawki mojej twórczości. Fora, grupy – to był mój żywioł. Potem portale społecznościowe to spłycały, mnóstwo osób zaczęło działać na podobne sposoby, mnie to już tak nie wciągnęło. A moja grupa dyskusyjna przekształciła się w miesięcznik, który subskrybuje ponad dwa tysiące osób (żeby było jasne – do wiadomości zagląda tylko niewielki procent subskrybentów). Kiedyś w jakiejś grupie poetyckiej dyskutowano o moim wierszu „Kakao Baby”, kilka lat później jeden z dyskutantów, spotkany w świecie komiksowym, mi o tym powiedział. Jakieś oddziaływanie tych wszystkich rzeczy istnieje, jednak jest ono fragmentaryczne, nie wszedłem w ten sposób do głównego nurtu.

*- Jak ważne jest dla Ciebie bycie w środowisku poetów?*

Myslę, że nie jestem tak na serio w tym środowisku. Zauważ, że bardziej znany byłem w środowisku komikarzy, chociaż przecież moje osiągnięcia – w znaczeniu dorobku – w komiksie są mniejsze, niż w poezji.

*- Mniejza konkurencja?*

Z pewnością jest wiele podobieństw między tymi środowiskami, zresztą np. środowisko naukowców też jest w jakimś sensie podobne. Jeśli chodzi o znajomych poetów, to zawsze utrzymywałem kontakty z bardziej eksperymentalnymi poetami, rozmawiałem z Dróżdżem, teraz oczywiście wymieniam się jakimiś informacjami z poetami eksperymentalnymi z całego świata. Często te osoby też nie należą do głównego nurtu poezji w swoich krajach, ale może jeszcze przyjdzie czas, kiedy nas zrozumieją i docenią.

*- Powiedz coś o swoich wieczorkach autorskich.*

Miałem ich trochę, czasem występowałem wśród innych osób. Np. jak teraz oglądam transmisje z jednego czytania poezji, to przypominam sobie, że w Berlinie tak samo występowałem, czyli powiedzieli: „usiądź tutaj, i przeczytaj swoje wiersze”. Brawa, potem dyskusja (moje wiersze po niemiecku są po prostu słabe językowo, ale jakoś się nie czepiali). Niby pozytywnie, ale jednak wolę występować samemu. Wieczorków miałem w sumie około kilkunastu, może troszkę więcej – ale teraz do większej ilości czytelników trafia się przez internet. Chociaż z pewnością jeżdżenie na różne festiwale i występowanie tam sprzyja byciu w środowisku. Byłem w wakacje na festiwalu „Stolica języka polskiego” w Szczepleszynie, parę osób sugerowało, że powinienem oficjalnie zorganizować swoje wystąpienia na takich wydarzeniach, nawet dostałem jakieś zaproszenie z jednego domu kultury, ale nie skorzystałem. To jest jednak minimum jeden dzień na wyjeździe, trochę nie ma na to czasu. Acha – ten festiwal w Szczepleszynie jest tuż przy domu, gdzie urodził się mój tata – przy jego narodzinach był znany dr Klukowski.

*- Są jakieś tradycje literackie w twojej rodzinie?*

Oboje rodzice mojego taty byli polonistami, dziadzio pisał mnóstwo wierszy, czasem całe akademie szkolne były wypełnione jego wierszami okolicznościowymi. A tata mojej mamy był dyrektorem Wydawnictwa Lubelskiego, jak Ewa Szelburg-Zarembina wydawała tam książkę, to napisała nawet dla mojej siostry wiersz. Rodzice są autorami książek, ale są to książki naukowe. Chociaż zawsze zwracano uwagę na znaczenie książki, na piękno języka, no i dla mnie było naturalne, że pisze się książki.

*- Gdzie uczyłeś się pisać poezję?*

Pewnie trochę w szkole, czytając. W człowieku jest potrzeba ekspresji, a jak się pisze, to może się chociaż trochę w tym pisaniu doskonali. Mimo, że nie lubię krytyki swoich wierszy, to byłem na tę krytykę otwarty, czyli pytałem ludzi, co sądzą o mojej poezji. Brałem też udział w jakichś warsztatach, ale nie traktowałem tego jako głównego sposobu doskonalenia się w pisaniu, tylko jako test, jak moja twórczość jest odbierana. Byłem kiedyś na warsztatach dla młodych poetów, i prowadząca je literatka z Poznania po prostu była zachwycona, mówiła, że to jest twórczość na najwyższym poziomie, że raczej spodziewała się, że na warsztaty przyjdą początkujący. W każdym razie wszyscy mówili, że jest to coś nieprzeciętnego. Zresztą na tamtym festiwalu rozdawałem „Manifest metapoezji”, a jak miałem prezentację twórczości, to stanąłem na środku sali, zacząłem mówić cichutko, z sali mówią „głośniej, głośniej”, no to ja jeszcze ciszej. Bezruch, cisza. I wtedy wykrzyczałem jakieś ekspresyjne wiersze. Ludzie byli w szoku, najpierw się wkurzali, a już potem do mnie

podchodzili, i mówili, że to było rewelacyjne. Zresztą wiele razy na wieczorkach słyszałem, że „jeszcze kogoś takiego nie spotkali”, że jest to autentyczna, wielka, poezja.

*- Człowieku, takich rzeczy nie o sobie nie mówi!*

No to przypomnijmy, że z wielu moich wystąpień ludzie po prostu wychodzili, czasem wszyscy. Najczęściej, kiedy czytałem fragmenty Leporella.

# Bajki i przypowieści

*- Opublikowałeś już zbiorek aforyzmów, epory, nawet ukazał się w internecie jakiś większy zbiór czy też wybór twoich wierszy, ale bajek i przypowieści jeszcze nie wydałeś.*

Zamieściłem trochę tych rzeczy w broszurkach, ale rzeczywiście, książka z bajkami i przypowieściami mojego autorstwa jeszcze nie powstała.

*- Jakże to były broszurki?*

Opowiadanka o przygodach niuni „Zabawy z wulkanami”, „Dzunga-bingue” i „Legendy sex-do”, Bajki poemiksowe (części I-III), Myśliciela bajki I i II, były też broszurki zawierające opowieści decyzyjańskie, w niektórych tomikach wierszy (np. rrrr) pojawiały się bajki, publikowałem też miniaturki w stylu „16 metabaśni na głos i fortepian” – ta była do wykonywania na głos, przy akompaniamencie instrumentu.

*- Zatem dlaczego nie wydałeś większego zbioru? Cenzura?*

Raczej po prostu się za to jeszcze nie zabrałem. Jeśli chodzi o cenzurę, to bardziej mi się kojarzy np. z odrzuceniem moich artykułów za pierwszych rządów PiS.

*- I nie było to odrzucenie merytoryczne?*

Nie skąd, dostałem przecieki, że chodziło o to, że artykuły były zbyt krytyczne. Dużo później opublikowałem je (bez zmian) w zbiorach artykułów. Nic tam strasznego nie było, chyba że

wystraszyli się takich fragmentów, jak: „Zaufanie do administracji ze strony polityków może tak opierać się na bezosobowości – w przypadku zaufania do armii urzędniczej – jak też na jej przeciwieństwie, czyli na osobistych znajomościach. Znajomości w tym kontekście stają się synonimem korupcji, ale także wpływowości” (z artykułu „Bezosobowość a sprawiedliwość i zaufanie do władz publicznych w prawie administracyjnym”, zamieszczonego potem w książce „Grzeczne notatki o państwie i administracji”), albo „Odpowiedzialność, łączona z dawaniem odpowiedzi czy z przyjmowaniem skutków, jest obca władcy absolutnemu, zaś bliska jego poddanym” (z artykułu „Przewidywanie odpowiedzialności w administracji”, ze zbioru „Notatki z filozofii administracji”). Kilkanaście lat później znowu są kłopoty, znowu atmosfera strachu wśród naukowców.

*- Ale z pewnością wyczuwasz, że nie wszystko można czytać dzieciom?*

Moje bajki raczej nie są bezpośrednio przeznaczone dla dzieci, chociaż może niektóre by się nadały.

*- No to daj jakieś przykłady bajek, czy przypowieści.*

Niech będzie jakaś bajka z cyklu bajek poemiksowych:

*Samuraj Jojuno został zamknięty w jaskini. Po wielu nieudanych próbach wydostania się i przywołania ratunku, Jojuno zrozumiał, że jego chwile są policzone. Samuraj Jojuno na ścianach jaskini naszkicował wielki poemiks, który opowiadał historię jego życia i mówił o jego ostatnich życzeniach. Kiedy następnego dnia przyjaciele samuraja przypomnieli sobie o nim i uwolnili go z jaskini, zgodnie wysmiali jego rysunki i nieprzemyślane teksty. Jednakże samuraj Jojuno cieszył się, że mógł*



*podsumować swoje osiągnięcia, i od tej pory sumiennie i wytrwale tworzył wiele ambitnych poemiksów. A kiedy jego motywacja spadła, szedł na spacer do jaskini.*

*- Jak często u Ciebie, tematyka sztuki, tworzenia, czyli w pewnym sensie poziom meta.*

Cieszę się, że wyczuwasz już moją twórczość. To może teraz jakaś przypowieść:

*Wielki uczoney chciał przekazać swoją wiedzę ludziom. Ci jednak nie chcieli zostać jego uczniami, a kiedy do nich mówił, zastaniali uszy. Wielki uczoney był bardzo smutny, i w końcu postanowił przestać być uczoneym. Po kilku latach, kiedy dawny uczoney pracował jako kupiec, napotkał innego uczonego, który poszukiwał uczniów. Kupiec zgodził się na próbę zostać jego uczniem. Po kilku miesiącach, kiedy już przyswoił sobie przekazywane nauki, kupiec zrozumiał, że jego dawne nauki były dużo bardziej zaawansowane. Ale kiedy zaproponował swojemu nauczycielowi, że przekaze mu swoje nauki, ten zastonił uszy i szybko uciekł. „To niesprawiedliwe”, krzyknął wielki uczoney. „Masz rację”, odpowiedzieli ludzie.*

*- Wyczuwam wątki autobiograficzne, poza tym są też chyba elementy twojego specyficznego poczucia humoru.*

Często nie wiadomo, czy coś jest żartem, czy nie. Zresztą w tamtym cyklu podobny „prawie humor” pojawia się wielokrotnie, np.:

*„Jesteś głupcem”, powiedział mistrzowi podróżnik. „Ty jesteś głupcem”, odpowiedział mistrz. Niektórzy ludzie mówili, że obaj mieli rację.*

*- Te bajki się robią coraz krótsze.*

Tak, krótkich było troszeczkę, np.:

*Karateka przygotował dwie miski zupy ryżowej, jedną dla siebie, a drugą dla mistrza Czou. Mistrz zjadł obie i mówi: „Obie były równie dobre”.*

(Zresztą przypowiadki nawiązują jedna do drugiej, czyli w kilku są wątki zupy ryżowej, pojawiają się karateka i mistrz Czou).

*- Jacy są bohaterowie tych przypowiastek?*

Mistrz Czou, Mistrz z góry Czen, Mędrzec Dubba, Myśliciel – taka postać pojawia się pod różnymi imionami – mamy do czynienia z kimś trochę mądrym, trochę śmiesznym. W Famaguście kupiłem anglojęzyczny zbiorek opowiadań o Nasreddinie, oczywiście już wcześniej byłem fanem tej postaci.

*- Nazywanie czegoś przypowiadką ma sugerować głębsze treści?*

Tak, właśnie o to chodzi. Formalnie bajki i przypowieści są podobne, intuicyjnie wyczuwa się czasem różnice nastroju, a czasem takie rozróżnianie nie ma znaczenia.

*- Myśle, że sprawa jest jasna. Pracuj jeszcze nad tym, a potem wydawaj.*

# Co jeszcze?

- *Co jeszcze chciałbyś dodać?*

To już kończymy? No dobrze, może coś o działaniach promocyjnych? Np. kiedyś zrobiłem akcję rozsyłania profesorom polonistyki fragmentów swojej twórczości, było tam coś o Leporellu, coś o metapoezji. O antologiach już mówiłem, miałem do tego P.O. box, zresztą nie tylko zbierałem tam materiały do kilku antologii, ale też prowadziłem przy pomocy tej skrzynki literacką korespondencję.

- *Jezyce jakieś wątki autobiograficzne? Albo międzynarodowe?*

Wątki autobiograficzne z pewnością pojawiają się w wielu miejscach, zresztą podobno nawet Ty się w mojej twórczości pojawiaasz, choćby pod postacią Wieszcza w komiksie o młodym poecie Bohumilku do mojego scenariusza (rys. Maciej Banaś).



Banaś & PSZREN'06

Oczywiście jakby się zastanowić, to w bardzo wielu utworach – czy to w eposach, czy w wierszach – jest mnóstwo nawiązań autobiograficznych. Jeśli chodzi o sprawy międzynarodowe, to np. moje wiersze z cyklu „La matanza de los ratones” ilustrował Luciano Lozano, wcześniej zresztą poznana w Berlinie Hiszpanka (zawodowa tłumaczka) przetłumaczyła trochę innych moich wierszy. O tym, że twórczość eksperymentalna – np. pisanie bezznaczeniowe czy poezja konkretna (dźwiękowa i wizualna) – dociera do ludzi z różnych krajów, też mówiłem.

*- Może wspomnij jeszcze choćby troszkę o tej poezji konkretnej.*

Kiedyś sprawdzałem, które moje publikacje są wypożyczane z biblioteki – statystyki były dostępne – no i tomik „klimaty” z wierszami konkretnymi przodował, wypożyczany był dosyć sporo razy.



*- Ciekawe, czy studentom geografii się to podobało.*

Mistrzu, chciałem Ci bardzo podziękować za poświęcony czas i za cierpliwe wysłuchanie mnie.

*- Mam nadzieję, że ci jakoś pomogłem. Trzymaj się!*